Nr. 64. — We Lwowie - - Środa dnia 5 Marca 1902. — Rok XLII.

Redaktor naczelny: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

**Biura redakcyi:** ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.
**Biura administracyi:** ul. Kopernika 7. parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

**Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:**

| | we Lwowie: | na prowincyi: | za granicą: |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 1 zł. 50 ct. | 2 zł | |
| kwartalnie | 4 zł. 50 ct. | 6 zł. | 7 zł. 50 ct. |
| półrocznie | 9 zł. | 12 zł. | 15 zł. |

**Numer kosztuje 6 ct.**

# GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

**OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ** przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6—8 Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

**CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

## Poseł Popowski o francuskiej polityce kolonialnej.

**Lwów** 4 marca.

Na kilka lat przed wojną anglo-boerską wykazywał w licznych artykułach i w broszurach p. Popowski niebezpieczeństwa na jakie naraża się Anglia, że będąc państwem morskiem, polegającem na swojej flocie, ponad wszelką miarę rozszerza swoje posiadłości zamorskie, nieposiadając odpowiedniej ku temu armii lądowej. Rozprawy te stałego sprawozdawcy spraw wojskowych w delegacyi austryackiej, zyskały wielki rozgłos w Europie jak i w Anglii, i zjednały autorowi znamienną sławę; w Anglii przyznawano mu racyę — ale na tem koniec. Nareszcie nastała wojna południowo afrykańska, a przebieg jej stwierdził w całej pełni przewidywania p. Popowskiego. *Auri sacra fames* zaślepiła Anglików, zwłaszcza, że obok złota nęciły dyamenty — namiętność wzięła górę nad zastanowieniem, jak zwykle...

Obecnie zajął się p. Popowski francuzką polityką kolonialną i poświęcił jej w lutowym zeszycie *Oesterr. ung. Revue* obszerną, i jak *Fremdenblatt* podnosi, bardzo gruntowną rozprawę, i wskazuje przedewszystkiem na kardynalny od wieków błąd francuskiej polityki zewnętrznej, mianowicie na brak stale utrzymywanego kierunku, a tym brakiem programu grzeszy także trzecia republika francuska.

Zdaniem autora powinna Francya skupić swoje usiłowania ku uzupełnieniu, umocnieniu i rozwojowi swego północno-afrykańskiego państwa kolonialnego. Powinna pożegnać się z mrzonkami, do których odbicie Alzato-Lotaryngii i odzyskanie swego dawnego wpływu w Egipcie należy; powinna nadwyżkę swoich sił kapitalistycznych używać do zapłodzenia swoich posiadłości, które wielką przyszłość mają przed sobą, zamiast rozpraszać ją w obcych pożyczkach i kosztownych imprezach zagranicznych. Zbudowanie linij kolejowych dla połączenia Algieryi z krajami nad Senegalem i Kongo nie wymagałoby większych wydatków, niż zbudowanie kolei Zakaukazkiej i Sybirskiej przez Rosyę daleko uboższą, a miałoby wielką doniosłość nietylko pod względem handlowym, ale i wojskowym.

Dalej powinnaby Francya swoją morską siłę oporną spotęgować przez wybudowanie zamierzonego oddawna, spławnego także dla okrętów wojennych kanału między Atlantykiem a Śródziemnem morzem, zamiast budować bez przerwy okręty, rychło się starzejące.

P. Popowski wcale nie myśli zalecać Francuzom wrogiego przeciw Anglii stanowiska, i owszem z naciskiem pragnie pokojowego i przyjaznego pożycia tych mocarstw kulturnych. Powiada, że republika powinnaby się porozumieć z Anglią na tej podstawie, iżby zrzekła się wszelkich aspiracyi do Egiptu, a natomiast aby Anglia zapewniła jej swobodną rękę w Maroku, albowiem właśnie te dla europejskich osadników nadające się, a oraz pod innymi względami arcyważne państwo mogłoby, popadłszy w obce ręce, stać się niebezpiecznym dla kolonij francuskich sąsiadem, a nadto włączenie tego kraju do sfery wpływów francuskich byłoby nieocenionym nabytkiem dla republiki, daleko cenniejszym, niż posiadanie Madagaskaru i Tonkinu.

To główne wątki wywodów p. Popowskiego, przyczem z góry podnosi, że Francya co do liczby ludności popada w coraz gorszą nierówność wobec innych mocarstw europejskich, a zatem starać się powinna o utrzymanie swego znaczenia przez wytrawną i konsekwentnie prowadzoną politykę kolonialną.

---

Równocześnie pojawił się w lutowym zeszycie *Revue des deux Mondes* artykuł pod nap. „Maroko a mocarstwa europejskie“, pojmujący doskonale znaczenie tego kraju, nacechowany francuzkim zmysłem kupieckim, ale też wybujałą bez granic fantazyą szowinistyczną. Autorowi nie wystarczają wielkie istotnie postępy francuskiej polityki w Maroku. Uderza na ministra Delcassego, iż nie dość siarczyście i energicznie występuje w Afryce północnej, a mógłby przecie rozpocząć tam wielką akcyę polityczną, właśnie naprzekór Anglii i reszcie mocarstw, więc Hiszpanii, a w drugim rzędzie Niemiec.

Autor utrzymuje, że w Maroku tem łatwiej o kruczki polityczne, ile że wcale nie jest to państwo jednolite, tylko rozpadające się na wiele odrębnych pokoleń i sekt, które po części są całkiem niezawisłemi i tylko w bardzo luźnym stoją stosunku z sułtanem. Możnaby przeto albo podbijać jedno plemię po drugiem, wykazując w razie protestu sułtana, że to w istocie wcale nie chodzi o jego poddanych, — albo też począć od zjednania sobie sułtana, przyrzekając mu okiełznanie tych wszystkich nieposkromionych żywiołów, byle się oddał pod protektorat Francyi. Pod opieką swoich przyjaciół francuzkich mógłby sobie sułtan prowadzić jedwabne życie jak bej tunetański, zamiast ciągle się borykać z niesforną tłuszczą.

Zanadto sobie autor lekceważy sułtana marokańskiego, równając go z bejem tunetańskim. Co do innych mocarstw, autor powołuje się na artykuł londyńskiego *Spectatora*, którego zdaniem możnaby sprawę marokańską załatwić w ten sposób, iżby leżące naprzeciw Gibraltaru wybrzeże marokańskie zneutralizowano i pod opiekę Hiszpanii oddano, a w Tangerze utworzono port wolny z miernemi opłatami portowemi, którychby przez dwadzieścia lat nie podwyższano. Ale wybrzeże to jeszcze nie całe Maroko!

Mimo to autor sądzi, że protektorat francuzki w Maroku jest tak jak gotowy i każe Francuzom zabrać całą Afrykę północną, wraz z Egiptem!... Nic więcej? Srodze się autor irytuje Niemcami, którzy nietylko Francuzom, ale i Anglikom okrutną robią konkurencyę handlową, wspomagani przez Austryaków i Belgijczyków. Import cukru, wyrobów wełnianych, świec itp. zagarnęli Niemcy. „Przemysł francuzki nie jest dość skrzętnym i coraz bardziej z Maroka rugowany, musi tam poprzestawać na wyrobach zbytku dla bogaczy i ich dam haremowych“.

Sam to widzi i przyznaje autor, a jednak namiętność go zaślepia. Jedynie rozumną radę daje Francuzom p. Popowski.

---

## Glossy ruskie.

**Lwów** 3 marca.

Komers akademicki ruski w Krakowie odbył się 27 zm.; przewodniczyli akad. Siruczek i Jarymowicz. Na komersie przemawiał między innymi ruski secesyonista p. Temnicki. Mowę swą wygłosił wobec audytoryum, złożonego z Polaków i garstki Rusinów... po rusku. Rzecz jasna, że Krakowianie nie mogli go dobrze rozumieć, skutkiem czego wśród młodzieży ozwały się wołania: „mówić po polsku, bo nie rozumiemy“; gorętsi wołali: „to skandal, żeby akademik nie umiał po polsku“. A dodać należy, że powszechnie było wiadomem, że p. Temnicki włada biegle językiem uczestników zebrania.

Słuszne uwagi akademików krakowskich nazwał *Rusłan* „zaślepionym szowinizmem“. Wspomniany dziennik donosi dalej, że p. Temnicki wbrew protestom przemawiał dalej „po ukraińsku“; tłumaczył się tem, że polskim językiem dobrze nie włada, że samym Polakom nie byłoby przyjemnie, gdyby on „szkalował ich mowu“. Gdy jednak wołania: „nie rozumiemy“ nie ustawały, począł mówić wyborną polszczyzną, napadając na tych Polaków, co dzierżą ster rządów w kraju i którzy zmusili (*sic!*) 700 (?) Ukraińców do opuszczenia uniwersytetu, lwowskiego, który wszelkiem prawem im się należy. Rozprawy nad tym referatem dla spóźnionej pory odłożono do następnego komersu.

*Diło* otwarło znów swe łamy Romanowi Sembratowyczowi, który w dwóch artykułach rzuca się na Polaków a w szczególności na polskie dziennikarstwo. Wspominając o głosach (w sejmie), nawołujących do zgody, pisze, że o niej tak długo mowy być nie może, póki samo społeczeństwo polskie potrzeby jej nie uczuje. „Historyczna Polska „od morza do morza“ nigdy nie godziła się z nami (Rusinami) szczerze, lecz zawsze wymagała od nas bezwzględnej kapitulacyi —i naszą krwią zaznaczała swe istnienie w księdze dziejów ludzkości. Te wszystkie tradycye przejęła przedewszystkiem galicyjska hierarchia społeczna... a żyją one i obejmują nawet koła postępowej młodzieży polskiej.

Tu nie pomogą żadne argumenta, żadne apele do zgody; społeczeństwo polskie opanował jakiś dziwny szał, jakaś niczem nieuzasadniona nienawiść do wszystkiego, co ukraińskie. Przepaść między obu narodami kopią niestrudzenie publicyści polscy... Nie wiem, czy jest gdzie na świecie jaki, choćby nawet dziki naród, któryby się odznaczał taką nieznajomością sąsiedniego (nadto jeszcze bratniego) narodu.“ Tę ignoracyę przypisuje p. S. przedewszystkiem prasie polskiej. O prasie polskiej wyrokuje p. Sembratowycz, że jest ona „zdemoralizowana“ i że „zahipnotyzowała społeczeństwo polskie do tego stopnia, że nieraz osobiście poważani Polacy spełniają takie „polityczne“ świństwa (*sic!*), jakich powstydziłby się gdzie indziej każdy porządny człowiek“. Artykuł kończy się napaściami osobistymi na wiedeńskich korespondentów czasopism polskich: A. Inlendera, C. Smólskiego, O. Obogiego, Glinkiewicza, oraz na polskich współracowników pism wiedeńskich i zagranicznych. Nie wdając się bliżej w niecne elukubracye informatora *Diła*, powiemy mu krótko: *Medice cura te ipsum*!

* * *

Jak wiadomo, Rusini brali żywy udział w wyborach do rady miejskiej. Utworzyli komitet wyborczy, zwoływali zgromadzenia itd. Naturalnie, że w działalności tej nikt Rusinów nie krępował. Zrazu była mowa o 20 ruskich kandydatach; skończyło się na postawieniu 9 kandydatur. Z pomiędzy 5661 głosujących padło listę ruską zaledwie 176 głosów, tj. znacznie mniej niż przy poprzednich wyborach. Ten arcyfatalny wynik głosowania przypisuje *Diło* agitacyi komitetu miejskiego, a następnie niedołęzwu i ślamazarności lwowskiej inteligencyi ruskiej.

Interesujące w sprawie tych wyborów uwagi zamieszcza *Haliczanin*. Pisze on, że ruski komitet składał się przeważnie z popowiczów (T. Rewakowicz, E. Ozarkiewicz, L. Lewicki); tymczasem na liście tego komitetu nie było ani jednego księdza (podobnie jak na liście ludowców); tymczasem na listach polskich figurowały nazwiska ruskich księży: kan. Pakiża i ks. Jaremy. Za to na liście ruskiej było aż 8 żydów, 4 zdecydowanych socyalistów i wszystkiego 9 Rusinów. Tyle *Haliczanin*.

* * *

To ostatnie pismo irytuje się, że prasa rosyjska omawiała spokojnie i bezstronnie znane awantury lwowskie. Jedynie stanowisko antypolskiego *Swieta* zadowoliło organ p. Markowa. „Inne dzienniki (rosyjskie) podały fakt uszkodzenia rosyjskiego godła państwowego w oświetleniu polskich gazet, a *Petersb. Wiedomosti* opisując fakt, omal że nie pochwaliły demonstrantów“. *Haliczanin* oburzony stanowiskiem „paliakojuszczej russkoi pieczali (prasy)“ biada, że w tym wypadku nie można zaatakować cenzury rosyjskiej. Myśli swoje ilustruje metaruska gazeta taką powiastką: „Gdy w otoczeniu cesarza Mikołaja I rej wodzili Niemcy, zasłużony na Kaukazie generał Jermołow na przedstawienie cesarza, aby sam sobie wybrał nagrodę, rzekł: „Wasze wieliczestwo, zdiełajtie menia Niemcem!“ Sądząc po tem, co się teraz dzieje — kończy *Haliczanin* — rosyjskiej prasie i patryotom rosyjskim przyjdzie teraz zapragnąć, aby ich „zrobiono Polakami“.

---

## Sprawa obrotu mlewem.

**Lwów** 4 marca.

W chwili, kiedy sprawa obrotu mlewem zaostrzyła się i rozpatrują ją na wielu miejscach, godzi się przypomnieć ją szerszemu ogółowi ziemian i na jej doniosłość dla rolnictwa baczną uwagę zwrócić.

Wolny obrót mlewa jest to restytucya cła od zboża z za granicy przez młyny sprowadzanego, a po pewnym czasie jako mąka za granicę wywiezionego, przyczem dopuszczono, że z jednego kwintala pszenicy 70 prc., z jednego kw. żyta 80 prc. tylko mąki młyny eksportować miały. Był to rodzaj premii wywozowej dla młynarzy, a raczej dla wielkich młynów fabrycznych kosztem krajowych producentów zboża dawanej.

Proceder ten szczególnie na Węgrzech rychło w szalbiercze nadużycia się wyrodził, gdyż co do wywozu nie żądano ani nawet dowodów tożsamości. Nadto dopuszczono kilkoletnie termina do eksportu, które w końcu nigdy przez młyny dotrzymane nie zostały i skarb państwa na wielomilionowe straty naraziły.

Premie te eksportowe, lekkomyślnie udzielane, przyczyniły się co prawda do olbrzymiego wzrostu akcyjnych młynów na Węgrzech, ale na odwrót do zupełnej ruiny tak na Węgrzech jak i w Przedlitawii, rolników i młynów średnich i mniejszych.

To też po wielu wysiłkach ze strony poszkodowanych ziemian w obu połowach monarchii udało się nareszcie w r. 1896 wolność obrotu mlewa ograniczyć; a gdy i to nadużyciom ze strony wielkich młynów nie zapobiegło, położono ostatecznie w r. 1900 kres owemu szalbierczemu omijaniu ceł zbożowych, przez zupełne zniesienie wolnego obrotu mlewa.

Dziś zaledwie po dwu latach żydowscy baroni mączni na Węgrzech zaczynają żałować owych 17 lat tłustych, a korzystając z prac przygotowawczych do odnowienia traktatów handlowych i zbliżającej się ugody z Węgrami, rozpoczęli w oddanej im na usługi zżydziałej prasie gwałtowną agitacyę za powrotem do wolnego obrotu mlewem.

Szukając w Galicyi aliantów pomiędzy swymi współziomkami, a właścicielami największych młynów, potrafili oni zapomocą tychże zjednać dla siebie krakowską izbę handlową, a nadto kilka osobistości. Wielcy młynarze podają za główny motyw do powrotu restytucyi ceł, że rolnicy nic nie zyskali, bo ceny zboża się nie podniosły od roku 1900, tj. czasu zniesienia wolnego obrotu mlewem, a biedne młynarstwo (uważają siebie jedynie wielkich fabrykantów za reprezentantów całego tego przemysłu) upada.

Że ceny zboża wiele się nie podniosły, to wina giełdy zbożowej, która je ciągle deprymuje tendencyjnie, częścią zaś konjunktur światowych (toż tem lepiej dla młynów jako kupujących); ale że ceny nie spadły jeszcze niżej, a miejscami jak na Pokuciu w zeszłym roku do 10 zł. za pszenicę na wiosnę dochodziły (Kołomyja) to korzyść rolników, skutkiem zniesienia wolności obrotu mlewem. Młyny bowiem krajowe musiały w pierwszym rzędzie potrzeby swoje pokrywać zbożem krajowem, a dopiero niedobór uzupełniać zakupnem pszenicy podolskiej, rumuńskiej i besarabskiej. Ztąd w ostatnich latach naprzykład w Kołomyi były wyższe ceny na pszenicę niż je na wiedeńskiej giełdzie notowano.

Przed zniesieniem obrotu mlewem było odwrotnie, bo młyny mając zapewniony zwrot cła od pszenicy 1 zł. 50 ct. w złocie (wówczas 3 kr. 30 h.) od jednego kwintala, sprowadzały najpierw o tyle taniej zboże z zagranicy; a dopiero, gdy się dłuższy czas młyny wstrzymywały od zakupna zboża krajowego i ceny tegoż znacznie się obniżyły, wtedy dopiero potentaci mączni, jakby z litości i z łaski, stawiając najtrudniejsze warunki, zboże krajowe zakupywali.

Przypatrzmy się teraz, któż są ci obywatele kraju. na których łaskę i niełaskę całe rolnictwo dotąd zdane było. a którzy reprezentują wielki przemysł młynarski Galicyi.

Oto ich poczet, o ile mnie pamięć nie myli: pp. Bretierzy, właściciele młynów w Diatkowcach pod Kołomyją, Gartenberg Kołomyja, Brenner, Horowitz, Immerdauer Stanisławów, L. Goldfinger Jarosław, Frenkel Przemyśl, L. Thom i Domsa nasiępcy Lwów, N. N. Brody, M. Ekstein Rzeszów, Szancer i Maschow Tarnów, Baruch Podgórze i kilka młynów wielkich, bądź w żydowskiej dzierżawie zostających, bądź też zboże z własnych i okolicznych dóbr przerabiających, następnie zaś akordowo mielących zboże dla wojska. Te ostatnie jednak młyny są mniejszych rozmiarów i nie mogą się równać naprzykład z takim kolosem jak młyn Bretierów w Diatkowcach, który około 50 ton zboża (10 wagonów) na dobę przemleć jest w stanie. Młyny te jednak na zniesieniu obrotu mlewem nie straciły, jedynie zmniejszyły się ich zyski, bo ograniczyć się musiało przeróbkę zboża z ustaniem wolnego cła od

---

**Jonas Lie.** 21

## Złe moce.

ROMANS.

(Ciąg dalszy).

— O wyraz zawsze mi idzie najwięcej... A tu ojcze jest koń aptekarza, należy on do najbardziej rozpieszczonych zjadaczy owsa; woźnica musi mu usługiwać; ma on swoje kaprysy i jest zarozumiały. Patrz, jak on się rozkoszuje, gdy go ktoś gładzi, wyciąga swój długi grzbiet, przymyka i oczy i podnosi głowę wysoko ponad swą pozycyę społeczną... Ale mało mamy światła... zapalę lampę jeszcze...

—... a teraz patrz ojcze na tę krowę, jaki ma ona rozumny, dobry wyraz skrzętnej gospodyni... A ten kot, stroi się, kokietuje i układa plotki na dobrą sławę swoich bliźnich.., A teraz przychodzimy do karykatur... do ludzi zwierząt...

Mówił szybko, bezładnie, rozkładał szkice i urządzał jakby wystawę na łóżku, krzesłach, stole.

— Do Paryża muszę! Po roku zobaczysz ojcze, co ze mnie zrobią tam, w świecie... jaka będzie ogromna różnica...

— Po roku? Chłopcze, sądzisz, że to wystarczy? Trzeba gruntowne studya przeprowadzić, jeżeli ma co być z tego. Jestem również tego zdania, że ty masz talent do malowania zwierząt. Istnieje kilku sławnych malarzy zwierząt... van de Velde... Rosa Bonheur...

— Ah, ci starzy! Nie, nie, nie. Teraz jest kilku nowoczesnych malarzy, modernistów, którzy się na tem rozumieją...

— Tak, trzeba się uczyć u najlepszych... Posługuj się jednak własnemi oczyma, nie rób jak inni. Może to jest głupio, iż ci to mówię... ale jeżeli to, co w tobie siedzi, gruntownie potrafisz wykształcić... nie popadając jednak przy tem w zarozumiałość, Abrahamie... to możesz doprowadzić daleko... Jest to może najmądrzejszem ograniczyć się do pewnego zakresu... sądzę... że zwierzęta...

— Czy ciotka Zofia wie o tem? — przerwał mu nagle Abraham.

— Nie, ale pomimo to sądzę, że powinieneś zaraz jechać, Abrahamie. Rok już dawno się rozpoczął. Gdyby chciała zwlekać z powodu bielizny, nie będziemy na to się oglądać. Będzie musiała się zastosować. Możesz zabrać trochę mojej bielizny, a ubranie każesz sobie zrobić w Paryżu. Nie będę spokojny, synu, póki nareszcie nie wyjedziesz i nie wstąpisz na drogę, która, widać, jest ci przeznaczona.

Abraham w nadmiarze radości wyskoczył wysoko w górę.

— Pozbieraj te wszystkie twoje smarowidła. Już trzecia po północy dochodzi. Albo nie, zostaw je tu wszystkie do rana. Abrahamie — kończył z dobrodusznym uśmiechem — kamień mi spadnie z serca, jeżeli jutro nie będę cię już widział w kantorze.

— Mnie także — odparł Abraham i z lekkiem sercem odszedł do swego pokoju. I zaraz zasnął głęboko.

* * *

Gertruda siedziała na schodkach ogrodowych i przebierała na półmisku poziomki, które zebrała pod lasem. Obok w wyplatanem krześle usadowiła się matka i czytała Thiersa „Historyę rewolucyi.“

— Czy pojmuje mama, jak radca może się pomieścić w mieszkaniu Johnstona — zapytała Gertruda, — teraz gdy bawią już u niego w odwiedzinach pani Malcohm i zarządca huty?

— Ah, oni to biorą tak poprostu. Radca jest krewnym jego zmarłej żony. A zresztą na jedną noc i gdy letnie noce takie pogodne i ciepłe. Nawet w nowym pawilonie ogrodowym mogą się doskonale przespać.

— Ależ on nie jest nawet jeszcze urządzony. Trudno ofiarować gościowi podobnego pokoju.

— Nie jestem pewną, czy Johnston będzie zważał na takie drobiazgi. Są oni tacy naturalni, swobodni, prości, jak właśnie powinni być ludzie w obec siebie. W końcu przecież wszyscy jesteśmy tylko ludźmi.

— Tak, ludźmi, matko! Jest jednak w tem coś prawdy, co ojciec mówi.. Johnston mógłby sobie wybudować duży, porządny dom przy ulicy, zamiast ciągle przybudowywać i łatać swoją starą ruderę.

— To z gruntu różne charaktery, ojciec i Johnston. Ten z pewnością nigdy nie zmieni swoich nawyknień, choćby dwa razy jeszcze stał się tak bogatym. Przypuszczam, że ani Johnstonowi ani jego starożytnym meblom, tym jeszcze z czasów fabryki i huty, nie wiele zależy na tem, aby się znaleźć w świeżo wytapetowanym i wymalowanym nowym domu przy głównej ulicy miasta. Stare lipy za domem i ogród, który oni tak ładnie urządzili... nie, nie wierzę, aby przyszło im łatwo opuścić to wszystko, co przetrwało z nimi ciężkie czasy, wówczas gdy musieli opuścić swoją fabrykę...

— Wyobrażam sobie — przerwała Gertruda matce — że mogli swego gościa umieścić w pokoju Abrahama. Jest tam wprawdzie nisko, a ściany pokryte są dziwacznemi tapetami — zamiast tego jest — ale śliczny jest stamtąd widok na miasto i na fjordy.

— Ciekawam też, czy Abraham pamięta jeszcze o tym widoku — rzekła pani Bratt zamyślona — przebył on, wpatrzony w ten widok, niejedną ciężką chwilę, oparty o swoje okno. Był on wówczas jak więzień, przed którym zamknięto świat.

— Ale za to teraz, matko, ma tyle wolności, ile tylko zapragnie. Jeden rok w Paryżu, potem drugi we Włoszech, a teraz znowu w Paryżu! Zdaje mi się, że zapomniał już o tych wszystkich ciężkich chwilach, spędzonych przy oknie i ojcu, który miał umrzeć z żalu i o wielu innych rzeczach... Jestem tego pewną.

— Mówisz bez zastanowienia, Gertrudo. Wierzę, że studya jego przynoszą mu wiele radości, ale to wszystko nie przychodzi mu tak lekko...

— I ja tak myślę, mamo. Ci artyści uwijają się jak motyle i ssą słodycz, skąd tylko można. Takimi już są. Im mniej dręczy ich przeszłość, tem lepiej dla nich. I... te rozmaite sposoby studyowania...

Oczy matki spoczęły badawczo na córce. Odkryła i w niej ślady buntowniczego ducha.

W tej chwili nadszedł Klaus.

— Wydaje mi się bardzo dziwnem — mówił — że Johnston nie zaprosił ojca na dzisiejszy wieczór, na którym ma być radca.

(C. d. n.)

importu. Strata ich chyba na tem polega, że nie mogą już obecnie ceny zboża krajowego tak deprymować, jak to się przedtem działo.

Jako drugi powód zaprowadzenia napowrót wolnego obrotu mlewem, podają wielcy młynarze potrzebę sprowadzania szlachetniejszych gatunków pszenicy; rzekomo potrzebnej do fabrykacyi najcelniejszej mąki na targi szwajcarskie (Romanhorn). Twierdzenie to jest fałszywem, przy dzisiejszej bowiem wydoskonalonej technice młynarskiej, z najgorszych grubołuskich gatunków pszenicy (besarabskiej, rumuńskiej i serbskiej) i najdelikatniejszą mąkę wielkie młyny wyciągnąć potrafią; — naturalnie w mniejszych procentach, zawsze jednak o wiele więcej, niż dopuszczalne w obrocie mlewem 70% wynosiły. Toż nasza wschodnio galicyjska pszenica jest o wiele lepsza od bssarabskiej i rumuńskiej, zaś nasza podolska równa się co do szklistości (cienkości łuski) najlepszym sandomierskim i węgierskim banatkom. Na Węgrzech zaś jest banatka o wiele szlachetniejsza od sprowadzanych grubołuskich gatunków w Serbii i Rumunii.

Pocóż więc sprowadzać gorsze gatunki wolne od cła pod pretekstem „Veredelungsverkehr“? Chyba dlatego, że osławionej giełdzie zbożowej wiedeńskiej podobało się ciężar gatunkowy naszej galicyjskiej pszenicy fałszywie niżej zapodać; a przecież notorycznie sprawdzono, że i najgorsza nasza pszenica „efektywna“ jest jeszcze lepsza od „usansowej“ na giełdzie wiedeńskiej. A choćby tak i było i mąka nasza potrzebowała „uszlachetnienia“ pszenicą rosyjsko-podolską i sandomierską, czyż dlatego towar ten miałby być nie clony do młynów importowany. Analogicznie rzecz biorąc, fabrykanci sukna, do produkcyi tak zwanych czesanek jedwabistych (Seiden Kamgarn) potrzebują najcieńszej wełny australskiej; zaś fabrykanci żelaza, do wszystkich lepszych wyrobów rudy żelaznej szwedzkiej. Czyliż import wełny australskiej i rudy szwedzkiej, które przecież do „uszlachetnienia“ odnośnych wyrobów fabrycznych się przyczyniają, są i miałyby być wolne od cła? A jednak wolność cłowa tych surowców nie przywiodłaby jeszcze do ruiny całych krajów koronnych, — jakto ma miejsce z wolnością cłową zboża.“

W jednem tylko słuszność mają wielcy młynarze, to, że konkurencya z młynami węgierskimi, tak na targach własnych jak i wiedeńskich, nie mówiąc już o zagranicznych, jest dla nich niemożliwą i na straty ich naraża. Lecz fałszem jest, że przyczyną tego jest zniesienie wolności obrotu mlewem. Wolność ta nietylko im, ale równocześnie i bardziej jeszcze, węgierskim młynom nierzetelne zyski by przysporzyła.

Węgierskie młyny również produkcyę swoją ograniczyć musiały obecnie, a przewaga ich w konkurencyi z młynami austryackimi w ogóle, a naszymi w szczególności polega na **taryfach kolejowych**, które to ulgi taryfowe żadne restytucye cel nie wyrównają. W bajecznie bowiem niskich taryfach kolejowych węgierskich, leżą ukryte premie eksportowe. Wiadomą przecie jest rzeczą, że na Węgrzech przewóz jednego kwintala pszenicy z Baczki w Banacie do granicy austryackiej kosztuje mniej, niż ze Stanisławowa do Lwowa. Dowóz zaś mąki węgierskiej do granicy galicyjskiej jest prawie po kosztach własnych kolei.

Z drugiej strony import zboża i produktów od nas do Węgier jest omal, że nie zamknięty utajonem cłem w opłacie kolejowej, tak zwanej „Überladungsgebühr“.

Jak długo więc pod tym względem nasze taryfy kolejowe zmienione nie zostaną, a co do wysokości z węgierskimi zrównane, tak długo walka z Węgrami na polu eksportu produktów młynarskich i płodów rolnictwa będzie dla nas i dla młynów naszych niemożliwą.

Wszak już w roku ubiegłym próbowali Węgrzy na targi nasze krajowe (Stryj i Stanisławów) wysyłać nawet kartofle, produkt, jak wiadomo, najmniej dalekie transporty znoszący. Nie zniesienie zatem wolnego obrotu mlewa, lecz różnica taryf kolejowych winną jest, że młyny nasze w ogóle konkurencyi z olbrzymimi młynami węgierskimi na dalekich rynkach zbytu wytrzymać nie mogą.

Zresztą targ zagraniczny jest odbiorcą tylko na najszlachetniejsze gatunki mąki, a wszystkie gorsze muszą znachodzić odbyt w kraju.

Tu więc w czasie wolnego obrotu mlewa oprócz rolników niecierpiały średnie i mniejsze młyny krajowe, nieprodukujące najcelniejszych gatunków mąki na eksport. Młyny bowiem wielkie, korzystające z restytucyi cłowej odpadki 80% w pszenicy i 20% w życie w formie ciemniejszej mąki i otrębów sprzedają po niskich cenach na miejscu, mając o tyle tańsze zboże,— a tem mniejsze młyny krajowe, które na produkcyę ciemniejszych gatunków mąki wyłącznie ograniczone były, zniknęły.

Gdyby więc obrót wolny z mlewem, jak ósma plama egipska, znów kraj nasz biedny miał nawiedzić, gdzież rolnicy płody swoje pozbywać by mieli, mając z jednej strony utrudniony cłami, a jak w przyszłości zamknięty wstęp do Niemiec, z drugiej zaś strony tracąc najnaturalniejszego odbiorcę w miejscu młyny krajowe, które by w takim razie potrzeby swoje **taniej o dyferencyę cłową** tj. blisko o 3·30 k. jednego kwintala z Podola Rosyjskiego, Rumunii i Besarabii, a w zachodniej Galicyi z Królestwa Polskiego pokrywać mogły. Czyż dla kilkunastu zachłannych spekulantów żydowskich, a wielkich młynarzy galicyjskich, cały kraj rolniczy w ostatniej nędzy ma się pogrążyć?

Porównajmyż wreszcie ich zyski ze stratami naszemi, kraju i państwa. Młyn wielki przemiele przeciętnie na dobę około 2 wagony zboża. Odliczając z roku 52 niedziel ustawowego świętkowania i dwa tygodnie tylko na najkonieczniejsze reparacye młyna, pozostaje 300 dni dla ruchu, w których młyn 600 wagonów zboża przemiele. Ponieważ z jednego kwintala pszenicy ma obowiązek wielki młyn 70% wyeksportować, zostaje mu zatem 30%, z czego 20% odpada na przemiał i otręby, zatem 10% młyn zyskuje. Gdy zaś cło od wagonu pszenicy wynosi k. 330, przeto ma młyn 33 k. od wagonu, a od 600 wagonów 19.800 k. zysku rocznie czyli krągło 20.000 k. Młynów takich mamy w kraju około 30, przeto zysk wielkiego młynarskiego przemysłu w Galicyi z obrotu mlewem, rozumie się przy rzetelnem postępowaniu młynów, abstrahując nadużycia w zatajaniu importu i fingowaniu eksportu, na co się niestety na Węgrzech rząd przez palce patrzył 600.000 k. wyniesie.

Deprecyacyi cen zboża nie zaliczam do zysku, boć to prosty rabunek na nieodpornem i osłabionem klęskami rolnictwie. Natomiast w bilansie tym krajowym tracą najpierw skarb państwa, zatem ogół podatkujących owych 600.000 k. za 10% nieoclonego zboża, gdy zaś obrót mlewem 30% dyferencyę dopuszczał, zatem tracił skarb 1,800.000 k. tylko w Galicyi. Następnie stan rolniczy jako producent zboża tracił całą dyferencyę ceny, tj. cła 3·3 k. od jednego kwintala, co przy produkcyi Galicyi, biorąc za podstawę tylko 2 miliony kwintali żyta i pszenicy rocznie 6·6 milionów koron wyniesie. Straty zaś, które około 1.000 średnich i małych młynów w Galicyi poniosło, a która obliczyć się nawet nie da, do ogółu strat nie wliczam.

Strata zatem cała wynosi 8·4 milionów k. i co najmniej czternastokrotnie przewyższa zyski, które z obrotu mlewem kilkudziesięciu żydków zagarniało. Króliki mączni nie obawiają się nawet wsiąść na konika bojowego, zwanego „podniesieniem przemysłu krajowego“.

Czyż może to mieć zastosowanie do wielkich młynów, które dla swojej przeróbki chcą produkt krajowy pominąć, a forytować, choćby gorszy, byle wolny od cła zagraniczny produkt. Zdrowy przemysł przerabiać winien w pierwszym rzędzie surowiec krajowy, taki zaś przemysł prędzej żydowskim, niż krajowym nazwę, a ma on podnieść się zniszczeniem rolnictwa krajowego, niech raczej zginie, lecz o to nie ma obawy. Jak barankowie spokorniali młynarze radzi by wreszcie restytucyi cłowej bodaj z ograniczeniem, jakąż jednak władza skarbowa miałaby możność kontroli, choćby nawet w każdym młynie posterunek swej straży postawiła, skoro wielcy młynarze przywykli za dawnej wolności obrotu mlewem do wielkiej ze strony tych władz tolerancyi, każde obostrzenie obejść potrafią. Nie jestem ekskluzywnym i chętnie uznaję potrzebę poparcia interesów młynarstwa krajowego, ale tam, gdzie one zbiegają się z interesami rolników, a wspólnem tem polem są **taryfy kolejowe**.

Koniecznem jest, żeby na zbliżającem się ogólnem zgromadzeniu gal. Tow gospodarczego, ziemianie w sprawie tej głośno zaprotestowali i w obronie zagrożonego zbytu produkcyi swojej murem stanęli. Zaczem i sejm nasz na najbliższej swej sesyi, nie przesądzając wyników zwołanej ankiety, słuszne prawa ziemian galicyjskich uwzględnić i obronić musi. *K. Z.*



# Kronika.

*Lwów, dnia 4. Marca 1902.*

**Kalendarzyk.**

Sroda d 5 marca rz. kat. św. Fryderyka Op.; gr. kat. 20 lutego św. Leona Jep. Wschód słońca 6·42, zachód 5·44. Kalendarz słowiański Pakosław.

Czwartek 6 marca rz. kat. św. Kolety Panny; gr katol. 12 lutego św. Tymoteja Pr. Wschód słońca 6·40, zachód 5·45 Kalendarz słowiański Woisław.

Piątek 7 marca rz. kat. św. Tomasza z Akwinu; gr kat. 22 lutego SS. Mucz. w E. Wschód słońca 6·38, zachód 5·47. Kalendarz słowiański Sulisław bł.

---

**Akces** do wiadomej odezwy w sprawie demonstracyi lwowskiej zgłosili w dalszym ciągu:

Z Rudeckiego: Stanisław Bal, ks. A. Żegleń.

Z Przemyskiego: Józef Skarbek-Borowski, Bolesław Jocz, Mieczysław Romanowski, Edward Micewski, Władysław Bogdański, Józef Jaruzelski, Stefan Trzecieski, Aleksander Pragłowski, Michał Szczepański, Adolf Ebenberger, Wacław Kwiatkowski, dr. Stanisław Kaczurba.

Z Krakowskiego: dr. Paweł Popiel, Stanisław Tomkowicz, Leszek Wiśniowski, Józef Brykczyński.

Z Horodeńskiego: Ludomił Cieński, Maryan Socha Smarzewski, Leszek Cieński.

Z Buczackiego: Jan Vivien, ks. prałat Stanisław Gromnicki, Cyryl Zubrzycki, dr. Edward Krzyżanowski, Mieczysław Burzyński, dr. Jan Lisowski, Michał Podlewski, Ignacy Wachowicz, dr. Ludwik Roehr, Ignacy Kornel Prawecki, dr. Józef Wielochowski, dr. Eugel, Emil Wonsch, Julian Motrycki, Franciszek Burzyński, trzy podpisy nieczytelne.

Posłowie na sejm i do rady państwa: Stefan Moysa-Rosochacki, Stanisław Agopsowicz, Zdzisław Skrzyński, Włodzimierz Gniewosz, Michał Garapich, Paweł Sapieha, Krzysztof Abrahamowicz.

**Z prasy.** *Słowo Polskie* na odezwę *Nowego Słowa Polskiego*, założonego przez pp. Romanowicza, Rutowskiego i Lewickiego odpowiada: „Odeszli, zostawili puste biurka redakcyjne. Zabrali ze sobą wszystko, zapomnieli drobnostkę — ideę. Poszło o to, czy pismo ma być organem osób czy sprawy. W głębokiem przeświadczeniu, że pismo nie jest ani samo sobie celem ani interesem **finansowym**, ani mu wolno być przybocznym organem grup czy osób, mając do wyboru jedynie kapitulacyę lub wojnę — nie mogliśmy kapitulować, nie dla ambicyi osobistej ani upodobania w walce a już najmniej z interesu — ale poprostu z obowiązku.“

*Słowo Polskie* przypomina zarazem, że p. Romanowicz, urządził już raz „ratunek swojej własności duchowej“ przerabiając *Reformę* p. Czerwińskiego na swoją *N. Reformę* i że obecnie „wymalowano na ścianie straszydło specyalnie na żydów — wystrojono stracha antysemityzmu“ i ztąd powstało *Nowe Słowo Polskie*.

**Wyborcy do dr. Cwiklińskiego.** Z Brzeżan piszą: Z powodu rezygnacyi dr. Ludwika Cwiklińskiego z poselstwa do Rady państwa z miast Tarnopol-Brzeżany, gmina miasta Brzeżan na posiedzeniu, odbytem 27 lutego, z żalem prawdziwym przyjęła tę rezygnacyę do wiadomości i jednogłośnie uchwaliła wyrazić b. posłowi serdeczne podziękowanie za dotychczasową działalność, z prośbą, by i nadal swą opieką gminę tę otaczał.

**Ułaskawienie.** Cesarz darował 14 więźniom w rozmaitych zakładach karnych resztę kary. Między tymi czternastoma jest jeden więzień z zakładu karnego dla mężczyzn, oraz jedna kobieta z zakładu dla kobiet we Lwowie.

**Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W W środę dnia 5 marca w Zakładzie chemicznym (ul. Długosza 1, 6) o godz. 6 prof. uniw. Jagiel. dr. W. Czermak „Podania o początkach Polski w świetle badań naukowych“.

W szkole realnej (ulica Kamienna 2) o godz. 7 prof. dr. J. Limbach „Stosunki rodzicielskie i wychowanie młodych u zwierząt (Pszczoły i mrówki)“.

W zakładzie chemicznym (Długosza 6) o godz. 7 min. 30 dr. St. Niemczycki „Najważniejsze wiadomości z chemii (Powietrze i palenie się“).

**Adres jubileuszowy do Małeckiego.** W niedzielę po południu z inicyatywy Towarzystwa dla popierania nauki polskiej wręczono Antoniemu Małeckiemu zbiorowy adres wszystkich lwowskich towarzystw naukowych i artystycznych. Adres ten podpisały towarzystwa: Towarzystwo dla popierania nauki polskiej, filologiczne, historyczne, lekarskie, literackie, imienia Mickiewicza, koło literacko-artystyczne, Towarzystwo ludoznawcze, muzyczne, nauczycieli szkół wyższych, oświaty ludowej pedagogiczne, prawnicze, przyjaciół sztuk pięknych, przyrodników imienia Kopernika, Związek naukowo literacki Adres wręczyła deputacya złożona z profesorów Tadeusza Wojciechowskiego, Romana Pilata i Ignacego Zakrzewskiego. Imieniem deputacyi przemówił prof Wojciechowski. Jubilat gorąco podziękował.

**Administrator** gr. kat. parafii św. Jura we Lwowie ks Marcin Pakiż zrezygnował z tej godności a na jego miejsce mianowany administratorem kan, ks. Jan Czapelski.

**Z akademii weterynaryi.** Stopień lekarzy weterynaryi na akademii weterynaryi we Lwowie otrzymali pp.: Piotr Riaskow rodem z Gabrowa w Bułgaryi i Robert Mraz-Macek z Velhety w Czechach.

**Rada m Lwowa** (w dawnym składzie) odbędzie posiedzenie w środę 5 b. m., w czwartek 6 b. m. i w piątek 7 b m. dla załatwienia budżetu.

**Pochwała i nagrody.** Podczas ostatnich demonstracyj lwowskich w pasażu Mikolascha i przed głównym odwachem, ekscedenci pokaleczyli kilku żołnierzy i policyantów. Otóż ministerstwo wojny udzieliło odnośnym oddziałom wojsk pochwałę, a tym, którzy pełniąc swój obowiązek tj. tamując pochód demonstrantów, zostali przez tłum pokaleczeni, także nagrody pieniężne.

Uroczyste rozdanie nagród odbyło się w niedzielę na placu Jabłonowskich. Komendant korpusu jenerał Fiedler przemówił przy tej okazyi do zebranych żołnierzy i policyantów — i zaznaczył, że posłuszeństwo i poczucie obowiązku jest pierwszą cnotą żołnierza. Przemówienie jenerała Fiedlera, wygłoszone po niemiecku, powtórzył następnie po polsku i po rusku szef oddziału policyi, kapitan Wąsowicz.

**Awantura nocna.** P. H., słuchacz techniki wiedeńskiej, przyjechał do Lwowa, celem zapisania się na technikę lwowską. Wracając do domu z poniedziałku na wtorek o godz. 1 w nocy w gronie dziesięciu kolegów ul. Kazimierowską, znalazł się przed hotelem Bombach, rozpoczął zwadę z policyantem Mekietiukiem, który mu nie zezwolił na usunięcie ławek, pozostawionych przez kogoś na trotoarze. W końcu policyant chciał aresztować technika wiedeńskiego, tamci jednak koledzy przyskoczyli z pomocą. Nastała szarpanina, wreszcie policyant dobył szabli i ciął p. H. w lewą rękę, raniąc mu dwa palce, a potem w twarz, lecz cios ten odbił p. H. ręką i schwycił szablę. Na gwizd policyanta przybiegło dwóch innych stójkowych i ci odprowadzili p. H. na policyę. Stąd odesłano go jednak najpierw na stacyę ratunkową, a dopiero po powrocie spisano z nim protokół i przesłuchano 15 świadków.

**Ogień piwniczny.** We wtorek o godz. 10 rano zauważono dym gęsty, wydobywający się z piwnic w oficynach domu pod l. 5 ul. Kopernika. Wnet zjawił się na miejscu tren straży ogniowej z oficyałem Złotowskim na czele. Pompierzy dusząc się literalnie w gęstym dymie, wtargnęli do piwnic i kilku konewkami wody zalali płomienie. Paliła się słoma z jednego siennika tu złożona W pół godziny i śladu ognia już nie stało. Szkody nie wyrządził ogień żadnej, gdyż słoma i tak na zniszczenie była przeznaczona.

**Agitacya protestancka.** Prokuratorya państwa wytoczyła proces karny Leopoldowi Kühnerowi, kuratorowi gminy ewangelickiej Dornfeld (Galicya wschodnia) o szerzenie w interesie agitacyi „Precz z Rzymem“ broszur, zakazanych w Austryi. Kühner używał do tego kolportażu pism noszących znamiona zbrodni stanu, swego siedmioletniego syna, ucznia szkoły ludowej.

**Zgromadzenie socyalistów** odbyło się wczoraj wieczorem w teatrze Rozmaitości przy ulicy Jagiellońskiej. Przewodniczył p. Lisiewicz, sekretarzował p. Rafalon Na porządku dziennym były ostatnie wypadki w Tryeście. Referentem był p. Hankiewicz, który po przeszło godzinnem referowaniu sprawy postawił parę rezolucyj potępiających postępowanie rządu w ostatnich wypadkach tryesteńskich. Mimo sprzeciwień się komisarza p. Wenza, rezolucye te uchwalono.

Drugi mowca p. Burda z Jarosławia wzywał zebranych do łączności i zjednoczenia się pod czerwonym sztandarem socyalnej demokracyi. Ponieważ ostatni mowca p. Wityk poruszył kwestye nie będące na porządku dziennym i mimo upomnień komisarza sprawę dalej referował, rozwiązał komisarz p. Wenz zgromadzenie.

**Przejechany** we Lwowie w niedzielę na śmierć przez dorożkę nazywa się Marcin Smoszkiewicz. Był szewcem, ma lat 54, mieszkał przy ul. Zyblikiewicza l. 29.

**P. Demiańczukowi**, który przed kilkunastu dniami targnął się na swoje życie, nie grozi już żadne niebezpieczeństwo. Wkrótce opuści szpital.

**Hakata ruska.** Piszą nam: Po dokładnem zbadaniu sprawy i to wobec świadków okazało się, iż fakty przytoczone w kronice pt. „Hakata ruska“ są w całej swojej osnowie zupełnie prawdziwe. A co do dziecka, które proboszcz tak gorliwie o pacierz upominał — również i to na życzenie samych rodziców mogę oświadczyć, iż jest nieprawdą, jakoby było ruskiej narodowości i gr. kat. obrządku. *Ks. Zakrzewski.*

**Zamach policyanta na sędziego.** W sądzie w Toruniu sierżant policyjny Kuhn zasądzony został na rok więzienia za bezprawne uwięzienie pewnej robotnicy. Gdy mu sędzia ogłosił wyrok, Kuhn dobył rewolweru i wypalił do sędziego, ale kula nie zraniła nikogo.

**W pojedynku** z Stefanem Tiszą otrzymał Rakowsky lekkie cięcie w ramię. Przeciwnicy pogodzili się.

**Anarchiści.** Z Berlina donoszą, że w miejscowościach czesko-saskich i w Zittau aresztowano wielu robotników pod zarzutem anarchizmu,

**Wylewy w Ameryce.** Z Nowego Jorku telegrafują: Podług doniesień z okolic, dotkniętych wylewami, w ostatniej dobie 23 osób straciło życie. Szkody materyalne są ogromne. Kilkaset rodzin jest bez dachu.

Z Nowego Jorku telegrafują dalej pod d. 4 bm Rzeka Hudson w górnym biegu i rzeka Mohavk wylały. Ruch centralnej kolei nowojorskiej w okolicy tej wstrzymano Kilka pociągów stanęło w polu, ponieważ woda wtargnęła do ogniska lokomotywy i zagasiła je Podróżni schronili się na dachy wagonów. W Pittsburgu i Patersonie woda opada.

**Cis — wymierające drzewo.** O „wymierającem drzewie naszych lasów“ znajdujemy w dwóch ostatnich numerach tygodnika *Na około świata* godny uwagi artykuł. Drzewem tem, znikającem coraz bardziej z powierzchni ziemi, jest cis. Autor artykułu podaje następujące przyczyny tego faktu: 1) osuszanie gruntów uważa za jeden z najważniejszych powodów, gdyż cis rozrasta się tylko na ziemi wilgotnej; 2) nowoczesna metoda gospodarki leśnej, system porębowy, nie oszczędzający drzew młodych, a przez usuwanie starych i rozłożystych, zmniejszenie cienia, który cisom konieczny jest do wzrostu; wreszcie 3) trudność opylania tych drzew. Dodać należy, iż obawa przed trującemi własnościami liści cisu, a zwłaszcza przekonanie, że sprowadzają szkodliwe skutki na ocielone krowy, karmiące się temi liśćmi, jest przyczyną, iż w wielu okolicach ludzie silnie wytrzebiają drzewa cisowe; rosną one zresztą powolnie i ulegają rywalizacyi drzew szybko rosnących, które cieszą się u ludzi większem poparciem W dawnych czasach cis był czczony, jako drzewo, poświęcone bożkowi wojny (wyrabiano z niego łuki do strzelania) i z tego powodu starannie go pielęgnowano; po wprowadzeniu chrześcijaństwa poczęto go niszczyć, aby nie podtrzymywać w dalszym ciągu kultu bałwochwalczego. Liście jego służyły dawniej prawdopodobnie na zasadzie starodawnych wierzeń pogańskich, do ozdabiania miejsc uroczystości ludowych, a także, jako dodatek do pewnych gatunków pieczywa; dla cennych zaś warunków drzewa, poszukiwany był przez stolarzy, tokarzy, snycerzy, łuczników itp. Zarówno ustępowanie powolne cisu z powierzchni ziemi, zmniejszenie się liczby stanowisk tej rośliny, jak i stopniowe zmniejszanie się jej wymiarów, wątpliwości już dziś podlegać nie może, iż tylko przy wielkiej ostrożności i starannem pielęgnowaniu mogłyby jeszcze oddzielne, pozostałe dotyczas jej stanowiska zostać utrzymane i przekazane następnym pokoleniom. W Tatrach giną świstaki, w puszczy Białowiezkiej żubry, a w lasach — cisy.

**Zmarli.** W Otyniowicach umarła Franciszka z Bocheńskich Wolańska przeżywszy lat 80.

We Lwowie umarł Mikołaj Epstein, członek organizacyi narodowej z r. 1863, Sybirak, przeżywszy lat 72.



# MAŁY FEJLETON.

## Z MODY.

Wraz ze skończonym karnawałem skończył się też szereg zimowych nowości. Wszystko już znane, przyjęte, noszone i obnoszone. Tualety rautowo koncertowe i obiadowe, bardzo podobne do balowych, tylko cokolwiek poważniejsze wyglądem a bogatsze materyałem i przybraniem, suknie wizytowe z grudnia i stycznia utrzymują się przez luty i marzec, ubrania spacerowe nie uległy żadnej zmianie, jednem słowem cały marzec jest przednówkiem wiosennego pół-sezonu, rozpoczynającego się w stolicach Mody dopiero za miesiąc, tj. z dniem 1 kwietnia. Dzisiaj królowa Moda milczy, hołdownicy czekając rozkazów, które dotąd nie objawiły się nikomu i w niczem

Poważny, cichy post z zamilkłemi tanecznemi dźwiękami jest właściwością naszą W Paryżu i w Londynie wielki modny świat uczęszcza w poście rankami na tak zwane „conferences religieuses“ do kościołów, gdzie duchowni krasomówcy w natchnionych wyrazach wzruszają do łez eleganckich słuchaczy, a wieczorem ten sam świat tańczy ochoczo na balach bądź publicznych, bądź prywatnych, a ponieważ jest to tam ogólnie przyjęte, więc nikogo nie razi.

Moda, śledząc bacznie wszystkie życiowe objawy, otoczyła swoją opieką i te religijne konferencye, decydując, żeby każda elegancka pani, idąca do kościoła, przywdziewała skromną suknię tailleur koloru carmelite, ciemno-orzechowy toczek z małą wiązanką szarotek i z czarną tajemniczo na twarz zapuszczoną woalką. Jest to rodzaj munduru, na którym les grandes faiseuses wielcy krawcy zrobili krocie. Jakże słusznie utrzymują, że w Paryżu krociami nasycone jest powietrze. chodzi tylko o myśl, o truc produktywny, a wnet te krocie spływają na szczęśliwego przemysłowca.

Najbardziej przyjętym krojem strojniejszych sukien jest la coupe princesse. U nas suknia tak skrojona nazywała się Gabryelą, nie wiem istotnie, dlaczego dziś nazywa się także Princesse. Krój to niezmiernie elegancki, uwydatniający zręczną figurę, ale dostępny tylko dla osób bardzo proporcyonalnych. Panie bardzo szczupłe, jak również zbyt pełne, nigdy sukien Princesse nosić nie powinny.

W obecnej, ostatniej modzie, w le dernier cris, główną uwagę zwracają rękawy, które w ostatnich kilku tygodniach uległy wielkiej zmianie. Patrząc na te najmodniejsze rękawy i porównywując je z noszonemi przed kilku laty, mimowoli przychodzi na myśl, że to te dawne rękawy, z olbrzymiemi bufami przy ramionach, odwrócono górą na dół. Bufy, istne balony, znajdują się obecnie przy samem ręku, a przybierają z dniem każdym coraz to większe rozmiary.

Najmodniejszą, strojną ozdobą każdej tualety są koronki wszelkiego rodzaju i gatunku; naturalnie że te piękne, prawdziwe, ręczne, a szczególniej stare zajmują pierwsze miejsce i są szalenie drogie. Przez ostatnie lat dziesięć ta gałęź ciężkiej i wysoce artystycznej pracy kobiecej chyliła się do upadku. Ręczna koronka, tak piękna, ale też i tak kosztowna, bo pochłaniająca olbrzymi kapitał czasu, ustępowała miejsce produktom maszynowym, czyli imitacyom.

Dopiero po ostatniej wystawie paryskiej, w czasie której ręczne koronczarstwo odniosło prawdziwy tryumf, poważny świat przemysłowy, kosztem wysiłków i ofiar, podtrzymał we wszystkich krajach koronczarski przemysł, który znowu zaczął się jak najpomyślniej rozwijać. Dziś najmniejszy kawałek starej gipiury, point a l'éguille, duchesse, brabant itp. ma dużą wartość W ogóle wszystko co dawne, co starożytne. cieszy się teraz ogromnem powodzeniem i zastosowaniem w tualecie. Baskiny Ludwik XV, renversy Ludwik XIV, żaboty, staniki z długiemi bawetami, wszystko to nosi cechę odrębną, wytworną, ślicznie się nadaje i łączy z cokolwiek ekscentrycznym modernizmem kobiet XX stulecia.

Ten zwrot do przeszłości objawia się we wszystkich szczegółach tualetowych: I tak: najmodniejszem uczesaniem jest prześliczne zresztą ułożenie włosów z czasów drugiego cesarstwa. Niezrównanej urody i wdzięku cesarzowa Eugenia tak się zawsze czesała. Łatwo zrozumieć, że cały ówczesny świat eleganckich kobiet przyjął jednomyślnie ten rodzaj trefienia włosów, przetrwał on lata całe, a znikł z modnego horyzontu wraz z tragicznie zagasłą gwiazdą drugiego cesarstwa.

Dziś pierwszorzędni fryzyerzy paryzcy wskrzesili uczesanie byłej cesarzowej i będzie ono znowu czas jakiś ostatniem słowem wytwornej elegancyi.

Kolosalny przemysł jedwabniczy, którego głównem siedliskiem jest Francya (Lyon) i Włochy (Medyolan i Neapol) chcąc ożywić trochę w ostatnich czasach ospałą produkcyę, wypuścił na paryzkie i londyńskie rynki miliony metrow czarnej materyi w rozlicznych gatunkach. Agenci tych fabryk, ze zwykłą fachową przebiegłością postarali się, gdzie należy, by czarna materya była modną i oto wkrótce po tej czysto finansowej operacyi pojawiła się ostatnia nowość Haute Nouveaute — czarne jedwabne suknie, począwszy od skromnych tailleurs, a skończywszy na najstrojniejszych balowych, rautowych, obiadowych.

Żakiety, narzutki, halki, gorsety, berety itd. wszystko się robi z czarnej, bądź grubszej (drap de soie), bądź z cieńszej materyi. Jest to ładne i praktyczne. Kostyum tailleur gładki z żakietem lub żuawką, wykończony z czarnego drap de soie, doskonale strojny, dobrze uszyty, jest prześlicznym strojem, można go nosić zawsze i wszędzie.

# Sztuki piękne.

**Z teatru.** P. Tarasiewicz wystąpił ze składu teatru lwowskiego.

* **Raul Pugno**, jeden z słynniejszych pianistów francuskich, który jako wirtuoz obdarzony techniką fenomenalną odniósł niedawno olbrzymi sukces we Wiedniu, wystąpi we Lwowie we czwartek 6 marca b. r. w sali Domu Narodnego.

* **Kolumna Mickiewicza we Lwowie.** P. Augustynowicz, artysta malarz, podniósł myśl ustawienia kolumny mickiewiczowskiej na placu św. Jura u wylotu ulicy Mickiewicza, gdyż jedynie na tem miejscu może dobrze „działać“. Na proponowanem miejscu w ogrodzie pojezuickim naprzeciw gmachu sejmowego, będzie się gubić, przytłumiona z jednej strony ogromnym gmachem, z drugiej strony zielenią drzew i strzelistość jej wcale się nie uwydatni. Słusznie też żali się p. Augustynowicz, że przy wyborze placu pod tę kolumnę nie zasięgano rady ani artystów-malarzy, ani rzeźbiarzy.

# Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Wczoraj o 7mej wieczorem odbył się w sali „Sokoła“ uroczysty wieczór z powodu jubileuszu papieskiego. Urządzeniem wieczoru zajmował się osobny komitet pod przewodnictwem hr. Stanisława Tarnowskiego. Na estradzie ustawiono na postumencie popiersie Leona XIII w otoczeniu palm i zieleni. Ścianę ozdobiono makatami Około popiersia ustawili się chorążowie stowarzyszeń robotniczych katolickich ze sztandarami. W pierwszym rzędzie krzeseł na sali zajął miejsce ks. biskup Nowak z całą kapitułą katedralną, dalej liczne duchowieństwo, między niem gr. kat. kanonik ks. Borsuk, cała generalicya z komendantem korpusu br. Alborim, naczelnicy władz z delegatem p. Adamem Fedorowiczem, akademia umiejętności z hr. Stanisławem Tarnowskim, uniwersytet z rektorem Janczewskim, rada miejska z prezydentem Friedleinem i wiceprezydentem prof. Leo, magistrat, dużo mieszczan, rękodzielników, członków katolickich stowarzyszeń robotniczych, obywatelstwa

itd. ogółem około 1000 osób. Wieczór rozpoczął się hymnem papieskim, wykonanym przez orkiestrę 18 pp. pod kierownictwem kapelmistrza Hocka, poczem prof. uniw. ks. Gawlicki mówił o kwestyi socyalnej na tle encykliki *Rerum Novarum* Prelegent podnosił znaczenie tej encykliki. Nastepnie chór Lutni odśpiewał hymn Elstera. Z kolei przemówił hr. Tarnowski. Zaznaczył on rozmaite prądy w obecnem społeczeństwie. Między innemi powiedział, że dzisiaj w społeczeństwie naszem rzucają bluźnierstwa na Syna Bożego i Jego Matkę Niepokalaną. Społeczeństwo nasze powinno gorąco zachowywać wiarę ojców naszych, oddawać serdeczną cześć Ojcu św., oddawać cześć wierze jak Mieczysław i Jadwiga, bronić jej jak Sobieski. Cześć, chwała, miłość i posłuszeństwo Ojcu Świętemu; Niech żyje w jak najdłuższe lata! Okrzyk ten zebrani z zapałem powtórzyli Hr. Tarnowski odczytał następnie list ks. kardynała Puzyny, że z powodu stanu zdrowia nie mógł przybyć, ale całem sercem bierze udział w uroczystości. Wieczór zakończyła kantata jubileuszowa na cześć papieża, wykonana przez chór z towarzyszeniem orkiestry. Podczas wieczoru zbierano składkę na świętopietrze. Wieczorem illuminowano miasto; oświecone były mieszkania katolickich rodzin, gmach *Collegii novi*, sklepy, magistrat, szkoły miejskie itd.

— P. Ewelina Maniecka, żona byłego sekwestra majątku Zakopane, w czasie, gdy majątek ten był wystawiony na licytacyę przed zakupieniem go przez hr. Zamojskiego — wniosła była jako współwłaścicielka gruntu nad Morskiem Okiem do sądu podanie o sprzedaż w drodze licytacyi gruntu, stanowiącego własność grona gospodarzy i rozdziału ceny kupna. Sprzeciwiło się temu Tow. tatrzańskie i hr. Zamojski, należący do grona współwłaścicieli i żądali fizycznego podziału gruntu. Znawcy oświadczyli, że fizyczny podział jest możliwy. Sąd obwodowy w Nowym Sączu jako I instancya oddalił żądanie p. E. Manieckiej, która wniosło następnie odwołanie do sądu wyższego. We wtorek pod przewodnictwem wicepr. Stebelskiego edbyła się rozprawa apelacyjna. Po wywodach zastępców stron wydał przewodniczący trybunału apelacyjnego p. Stebelski wyrok, oddalający skargę apelacyjną i zatwierdzający wyrok I instancyi.

— Kuratorem masy adwokata Chmurskiego mianowano adwokata Ławrowskiego.

## Z POZNANIA.

(Telefonem i pocztą).

— *Posener Tagblatt* donosi z Gniezna pod datą 2 bm., iż przedsięwzięte tam rewizye domowe wykazały, że istnieje tajny polski związek gimnazyalistów. Z tego powodu egzaminy abituryentów przeniesiono do inngo miasta. Czterech abituryentów nie dopuszczono do egzaminów. Zabrano wiele pism i gazet.

— *Reichsanzeiger* ogłasza zakaz rozpowszechniania wychodzącej w Krakowie *Nowej Reformy* na dwa lata, z powodu trzykrotnego zasądzenia tego pisma.

## Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Ministerstwa oświaty i spraw wewnętrznych zarządziły zamknięcie politechniki warszawskiej od dnia 1 marca, a równocześnie wystósowano do studentów wezwanie, aby do dnia 5 marca się oświadczyli, czy „będą należeli do zaburzeń". Powód jest następujący. Z powodu bezczelnego zachowania się i natarczywego szpiegowania pedela Besażeńki, słuchacze politechniki warszawskiej urządzili 24 lutego wiec, na którym uchwalono rezolucyę żądającą usunięcia inspekcyi i pedelów. Większość profesorów oświadczyła się za tą rezolucyą. Rezolucyę tę wręczyła deputacya studentów dyrektorowi politechniki, który na razie zakazał pedelom pojawiać się w gmachu politechniki i posłał sprawozdanie do Petersburga. Ztamtąd jednak przyszedł nakaz zamknięcia politechniki, prawdopodobnie z powodu nieuzasadnionej obawy, aby ruch studentów na uniwersytetach rosyjskich nie przeniósł się do Warszawy.

— *Pet. Wied.* otworzyły rubrykę p. t. „Listy słowiańskie", poświęcone regestracyi dążenia Słowian do wzajemnego zbliżenia. W pierwszym jest mowa o klubie słowiańskim Zdziechowskiego, przyjeździe przedstawicieli fabryk czeskich do Warszawy i o wymieraniu Słoweńców.

# Ostatnie wiadomości.

Urzędowa *Gazeta Lwowska* zamieszcza następujące sprostowanie: Wiadomość, która obiegła część prasy krajowej, a znalazła także oddźwięk w radzie państwa, mianowicie w przemówieniu p. Daszyńskiego na posiedzeniu Izby posłów w dniu 27 zm., jakoby rząd pruski wysłał do Galicyi tajnych detektywów, jest — jak się dowiadujemy z autentycznego źródła — najzupełniej nieprawdziwe.

# KOŁO POLSKIE.

**Wiedeń** 4 marca.

Koło uchwaliło na wczorajszem posiedzeniu, aby przy budżecie ministerstwa oświaty przemawiało w pełnej Izbie dwu mowców: jeden z księży, który ma postawić postulat sejmowy, aby przy egzaminach dojrzałości pytano religię i jako drugiego mowcę wyznaczono dyr. Rottera.

# Telegramy i telefonemały.

## Rada państwa.

### Posiedzenie poniedziałkowe.

**Wiedeń** 3 marca.

Dzisiejsze posiedzenie izby posłów rozpoczęło się o godz. 4 popołudniu. Na porządku dziennym dalsza

**dyskusya budżetowa,**

mianowicie rozdział budżetu: „Ministerstwo spraw wewnętrznych" a mianowicie „zarząd centralny", „administracya polityczna", „bezpieczeństwo publiczne" itp.

Referent p. Morsey.

P. dr. Koss polemizuje ze sprawozdawcą, który w referacie swym wyraził ubolewanie, że administracya polityczna w Austryi ma za mało władzy (Machtfülle) i dodał wyrażenie, że Galicya pod tym względem tworzy wyjątek. Otóż mowca twierdzi, że właśnie owa silna władza galicyjskiej administracyi jest przyczyną tych charakterystycznych stosunków, jakie panują w Galicyi. Koło polskie oczywiście chwali sobie te stosunki. Mowca tego klubu p. Górski w komisyi budżetowej żalił się nawet, że zakres działania galicyjskiej administracyi politycznej jest jeszcze za mało szeroki, inni wszakże przedstawiciele ludności galicyjskiej, którzy także w tej Izbie zasiadają, nie mają dość słów na potępienie tych stosunków w administracyi. Gdzież więc jest prawda?

Pytanie to ważne nietylko dla Galicyi ale i dla całej Austryi. Galicya ze względu na znaczną liczbę ludności swej i na poważny liczebnie zastęp swych posłów odgrywa wielką w państwie rolę. Nie w ustawach leży przyczyna złego, ale w tem, że administracya polityczna w Galicyi spoczywa w ręku szlachty polskiej. Namiestnik galicyjski jest mężem zaufania szlachty i stara się o to, aby starostwa obsadzone były ludźmi, szlachcie miłymi. Minister rodak to także powiernik szlachty polskiej i służy do tego, aby udaremniać zamiary rządu centralnego, zmierzające do usunięcia wadliwości w politycznym systemie Galicyi. Administracya polityczna w tym kraju ma sobie za nic gwałcenie ustaw, gdzie jej tego potrzeba. W tem leży jej zakres działania. W innych krajach ustawy bywają szanowane, w Galicyi dzieje się inaczej, szczególnie w czasie wyborów. Mowca żali się na rzekome nadużycia, popełnione przy wyborach zarówno do Rady państwa jak i do sejmu i do reprezentacyj gminnych.

Protesty przeciw tym ostatnim wyborom czekają nieraz cztery i pięć lat w starostwach na załatwienie, jeśli nowowybrana reprezentacya gminna panu staroście się niepodoba. A jeśli i te środki zawodzą, to starostwo radzi sobie poprostu, suspendując naczelnika gminy. W ten sposób administracya polityczna zawsze cel swój osięga. Mowca żali się dalej na to, że starostwa w języku polskim odpowiadają na pisma ruskie gmin i probostw. Następnie wnosi dr. Kos rezolucyę, żądającą zniesienia § 9 ustawy o zwalczaniu zarazy bydlęcej, w końcu apeluje ponownie do rządu, aby usunął wadliwości administracyi politycznej w Galicyi.

Następny mowca p. Lupul uznaje, że administracya polityczna w obecnej swej organizacyi est bardzo niedostateczna. Oświadcza się za zmniejszeniem politycznych okręgów administracyjnych i żąda reformy postępowania administracyjnego. Podnosi szereg postulatów specyalnie bukowińskich i dziękując prezydentowi ministrów za jego ponowne zapewnienie o życzliwości, jaką żywi dla tego kraju, prosi go, aby tę życzliwość stwierdził wreszcie konkretnymi czynami.

P. Verzegnassi omawia stosunki w Gradysce i domaga się także założenia uniwersytetu włoskiego w Tryeście.

P. Plass żąda zniesienia handlu terminowego zbożem i zastrzega się przeciw ponownemu zaprowadzeniu obrotu mlewa.

Po przemówieniu p. Kvekica, który wywodził żale stronnictwa serbskiego w Dalmacyi, obrady przerwano i posiedzenie o godz. trzy kwadranse na 7 zamknięto. Następne dziś o godzinie 10 rano.

Do komisyi petycyjnej w miejsce dr. Doboszyńskiego, który mandat ten złożył, wybrany został p. Fijak.

### Posiedzenie wtorkowe.

**Wiedeń** 4 marca.

Między odczytanemi dziś interpelacyami znajdują się: interpelacya pp. Bojki, Krempy i tow. w sprawie rozporządzenia ministeryalnego z 4 grudnia z. r, zawierającego przepisy o zwalczaniu zarazy wśród nierogacizny; interpelacya Krempy i tow. do ministra sprawiedliwości w sprawie uwolnienia oskarzonego o oszustwo Berla Honiga, przy rozprawie d. 16 września 1901, przeprowadzonej w Mielcu i w sprawie szkody wyrządzonej małżeństwu Grzelak z Trzciany; interpelacya Krempy i tow. do ministra obr. kraj. i do ministra oświaty w sprawie obrażenia uczuć religijnych ze strony wojskowej w Jarosławiu.

Z porządku dziennego rozpoczął się dalszy ciąg

**dyskusyi nad budżetem,**

mianowicie nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych.

P. Leopold Steiner wyraża zdanie, że zachowanie się ministerstwa spraw wewnętrznych i namiestnictw często nie jest objektywne i gotów jest udowodnić to faktami. Omawia dalej obszernie sprawę stosunków sanitarnych i hygieny publicznej, wyraża nadzieję, że obecny rząd zajmie się energicznie załatwieniem sprawy wiedeńskiego szpitala i wnosi odpowiednią rezolucyę. Następnie mówi o sprawie zwalczenia gruźlicy i również w tej sprawie stawia rezolucyę z wezwaniem do rządu, aby podjął inicyatywę tej mierze.

Występuje przeciwko używaniu chorych do doświadczeń naukowych; domaga się polepszenia płac lekarzy-asystentów.

Z kolei zabiera głos p. Spincic zaczynając swą mowę po kroacku.

Po Spincicu zabrał głos przedstawiciel rządu, szef sekcyi dr. Kusy.

Dr. Kusy w przemówieniu swem wskazał między innemi na korzystne wyniki szczepienia ospy we wszystkich prowincyach. We Wiedniu od 4 lat nie było epidemii ospy; w innych prowincyach ospa pokazywała się tylko sporadycznie, z wyjątkiem Galicyi i Bukowiny.

P. Wielowiejski omawiał sprawy weterynaryjne; żalił się na wykonywanie ustawy, zwróconej przeciwko zarazie i na fałszywą jej interpretacyę. Wykazywał na podstawie cyfr statystycznych, że pod względem zarazy stosunki zmieniły się na lepsze. Natomiast wiele ucierpiała hodowla bydła wskutek konwencyi weterynaryjnej z Węgrami.

Mowca wyraża ubolewanie, że sprawy weterenaryjne podlegają ministerstwu spraw wewnętrznych, które zbyt jest zajęte kwestyami polityki. Byłoby odpowiedniem, aby sprawy weterynaryjne były oddane osobnemu departamentowi ministerstwa rolnictwa lub handlu.

Mowca omawia z kolei konwencyę weterynaryjną z Niemcami. Cieszy się, że w ostatnich dniach granica pruska została otwarta w okręgach opolskim i wrocławskim; gratuluje prezesowi gabinetu tego sukcesu.

P. Daszyński wywodzi, że w Austryi tradycye urzędników pochodzą z najgorszych czasów państwa. Urzędnicy administracyjni — zdaniem mowcy — nie administrują, lecz robią politykę klasową na rzecz interesów klasy burżoazyjnej i pewnej kliki.

Władze administracyjne — powiada p. Daszyński — znajdują się w rękach arystokratów, dla których są one niejako schroniskiem. Nikt tak bardzo nie narusza ustaw zasadniczych, jak ci arystokratyczni urzędnicy administracyjni, wobec czego trudno wymagać od nich przestrzegania, aby inni ludzie zachowywali i szanowali te ustawy.

Dalej omawia p. Daszyński rzekome naruszanie ustaw zasadniczych przez władze administracyjne w Galicyi. Zaznacza, że pod względem przepisów o zgromadzeniach stosunki niewątpliwie zmieniły się, ale mowca obawia się wypowiedzieć głośno pochwały. (Wesołość w Izbie, prezes gebinetu uśmiecha się).

Mowca przytacza skargi na naruszenie ustaw koalicyjnych i dotyczących zgromadzeń, szczególnie w Galicyi. Podług artykułu 17 ustaw zasadniczych wiedza i nauka mają swobodę. Tymczasem w Nowym Sączu zakazano wykładu o systemie Kopernika, w innych miastach galicyjskich zakazano wykładów o budowlach wodnych, o fonografach, o słońcu, kometach i gwiazdach. (Powszechna wesołość).

Mowca krytykuje cenzurę teatralną w Galicyi. Powiada, że nagany godne stosunki panują pomiędzy politycznemi władzami a gminami Gminne władze — powiada — są skrępowane przez urzędy polityczne.

Dla tych urzędów nie istnieje ustawa o wolności obywatelskiej. Mowca krytykuje w dalszym ciągu administracyę galicyjską.

Daszyński mówi dalej.

### Kluby i komisye.

**Wiedeń** 4 marca.

Wczoraj wieczór odbyło się posiedzenie komisyi Izby posłów dla stanu wyjątkowego w Tryeście. Po długiej dyskusyi przyjęła komisya wnioski referenta p. Fuchsa z małemi modyfikacyami. Kilka wniosków, domagających się natychmiastowego zniesienia stanu wyjątkowego i sądów doraźnych odrzucono znaczną większością głosów. Zgłoszono dwa wota mniejszości: pierwsze p. Spincica z wezwaniem do rządu, by zastosował wszelkie środki celem zapobieżenia podobnym zajściom w Tryeście, drugie p. Ellenbogena, nie przyjmujące do wiadomości zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Tryeście.

### Sprawy austryackie.

**Wiedeń** 4 marca.

Skrutynium wyborów do Izby handlowej i przemysłowej w pierwszej i drugiej sekcyi handlowej i przemysłowej wykazało, że wybrani zostali wszyscy kandydaci partyi liberalnej.

**Wiedeń** 4 marca.

Minister kolei Wittek wydał okólnik do podwładnych sobie dyrekcyj, które w ostatnich czasach powydalały wielką liczbę robotników budowlanych, ażeby ich napowrót w jak najprędszym czasie przyjęto.

**Wiedeń** 4 marca.

Prof. Kolisko oświadczył imieniem profesorów wiedeńskiego uniwersytetu deputacyi słuchaczy fakultetu medycznego, że kolegium profesorów uwzględniło życzenia studentów, dotyczące rygorozów medycznych, czyli złagodziło pewne postanowienia nowego regulaminu, który — jak wiadomo — wywołał wielkie niezadowolenie wśród młodzieży.

### Sprawa cukrowa.

**Bruksela** 4 marca.

Konferencya cukrowa odbyła wczoraj przed południem krótkie posiedzenie, na którem odczytano tekst konwencyi. Podpisanie jej nastąpi dziś przed południem. Konwencya obejmuje 14 artykułów. Obecnie uważają za rzecz pewną, że termin wejścia w życie konwencyi ustanowiono na 1 września 1903.

**Berlin** 4 marca.

Biuro Wolfa ogłasza treść konwencyi cukrowej zgodną z wczoraj ogłoszonym tekstem w *Etoile belge*. Biuro zauważa na podstawie informacyj zasięgniętych o konwencyi, że dotąd nie przyszło jeszcze w Brukseli do ogólnego porozumienia w sprawie konwencyi i jej brzmienia.

### Parlament niemiecki.

**Berlin** 4 marca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego toczyła się dyskusya nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, przyczem omawiano ekspedycyę chińską.

Kanclerz Buelow odpowiadając na wywody poprzednich mowców podniósł, że traktat japońsko-angielski nie szkodzi interesom niemieckim. Doniesienia dzienników, jakoby Niemcy pośredniczyły w zawarciu tego traktatu, są nieprawdziwe. Traktat nie narusza niemiecko-angielskiej umowy z r. 1900. Doniesienie „Timesa", jakoby Niemcy starały się w prowincyi Szantung nabyć monopol kopalniany, jest nieprawdziwe. W Chinach nie chcemy — mowił — żadnych przywilejów, tylko równych praw z innemi mocarstwami. Wycofanie załóg niemieckich z niektórych miast chińskich jest kwestya czasu i nastąpi, skoro polityczne stosunki na to pozwolą.

Poseł Gradmayer (socyalista) omawiał podróż ks. Henryka do Ameryki i oświadczył, że jest naiwnem przypuszczenie, jakoby podróż ta sprowadziła polepszenie stosunku Stanów Zjednoczonych do Niemiec. Dalej omawiał wojnę południowo-afrykańską, domagając się interwencyi rządu niemieckiego, mówił o okrucieństwach armeńskich, poczem przeszedł do skreślenia roli Niemiec w zajściach chińskich i zarzucał, że Niemcy zebrali z Pekinu instrumenty astronomiczne.

Kanclerz Buelow zabrawszy powtórnie głos, wyraził ubolewanie z powodu wywodów Gradmayera, tembardziej, że przyjęcie ks. Henryka w Stanach Zjednoczonych było tak świetne. Podróż ta nie miała żadnego politycznego znaczenia a była tylko wyrazem dążenia do utrzymania tradycyjnie drobnych stosunków z Stanami Zjednoczonymi. Co się tyczy instrumentów astronomicznych nie zabrano ich z Pekinu samowolnie, lecz są one podarunkiem rządu chińskiego dla Niemiec.

Co się tyczy wojny transvaalskiej to w obec odmowy pośrednictwa ze strony sądu rozjemczego w Hadze i wobec odmownej odpowiedzi rządu angielskiego na propozycyę rządu holenderskiego — pozostawałaby tylko interwencya zbrojna, co nie odpowiadałoby interesom Niemiec. Ze względu na to, rząd niemiecki nie może przystąpić do interwencyi zbrojnej, zwłaszcza, że nie doznałby w tem poparcia ludności Niemiec. Na tem dyskusyę przerwano.

### Jubileusz papieski.

**Rzym** 4. Wczoraj przedpołudniem z okazyi rozpoczęcia 25-letniego jubileuszu papieskiego odbyła się w kościele św. Piotra uroczystość koronacyjna. Uroczystość taka od r. 1870 nie odbywała się w kościele św. Piotra tylko zawsze w kaplicy sykstyńskiej. Ceremonii wczorajszej asystowało 30 kardynałów i wielu arcybiskupów i biskupów. Nadto obecni byli posłowie zagraniczni, przybyli w nadzwyczajnej misyi, ciało dyplomatyczne, patrycyat rzymski i olbrzymie tłumy ludności. W kościele gwardya papieska pełniła służbę honorową. O godzinie ½11 wniesiono Ojca św. na sedia gestatoria, otoczonego całym dworem i świtą. Wśród entuzyastycznych okrzyków zasiadł papież na tronie i rozpoczęło się nabożeństwo, po którem odśpiewano „Oremus pro pontifice" i „Te Deum". Następnie Ojciec św. udzielił zebranym uroczystego błogosławieństwa i o godzinie pół do 1 odprowadzony owacyjnymi okrzykami powrócił do Watykanu. Na placu przed kościołem św. Piotra wojska włoskie wraz z karabinierami utrzymywały porządek.

**Wiedeń** 4 marca. Z okazyi jubileuszu papieskiego odbyło się wczoraj przedpołudniem uroczyste przyjęcie gratulacyi u nuncyusza. Przybyli między innymi zastępca cesarza, wielu arcyksiążąt i arcyksiężniczek, ministrowie z hr. Gołuchowskim i drem Koerberem na czele, liczni dygnitarze cywilni i wojskowi, oraz ambasador francuski jako „doyen" ciała dyplomatycznego.

### Książę pruski w Ameryce.

**St. Louis** 4 marca. Przybył tu dziś ks Henryk pruski.

**Wiedeń** 4 marca. Do „Wien. allg. Ztg." telegrafują z Londynu, że ks. Henryk pruski nie miał w Ameryce mimo wszelkich usiłowań dotychczas sposobności mówienia o sprawach politycznych, ani z prezydentem Rooseveltem, ani z którymkolkiek z mężów stanu, całej wizycie bowiem z umysłu nadają charakter czysto kurtuazyjny.

**St. Louis** 4 marca. Na przyjęciu w kasynie tutejszem powitał burmistrz serdecznie ks. Henryka, poczem wniósł okrzyk na cześć cesarza Wilhelma i prezydenta Roosevelta. Ks. Henryk podziękował, przyczem wspomniał o dobrych stosunkach między obu mocarstwami; przemawiając, „jako zastępca narodu zawsze gotowego do walki, ale nigdy chciwego wojny", przemawiając w imieniu zwierzchnika swego, który jest rzecznikiem pokoju.

### Anglia i Transvaal.

**Londyn** 4 marca. Kitchener telegrafuje z Pretoryi: W ciągu ubiegłego tygodnia 60 Boerów poległo, 15 otrzymało rany, 903 dostało się do niewoli angielskiej a 105 poddało się. Oddziały Kekevicha i Grynfelda ścigają Boerów, którzy podzielili się na drobne garstki. Methuen wyruszył w pole, aby odciąć Boerom odwrót. „Standard" donosi z Kerksdorp z 1 bm.: Oddział Domopsa, który towarzyszył konwojowi, liczył 580 ludzi i miał 2 działa polne i 2 systemu Maxima.

### Różne.

**Rzym** 4 marca. Dziennik urzędowy ogłasza, że król dymisyi gabinetu nie przyjął i że parlament ponownie zostanie zwołany na dzień 10 bm.

**Sofia** 4 marca. Wybory w całym kraju odbyły się spokojnie. Podług dotychczas znanych rezultatów wybrano 97 zwolenników rządu, 28 kandydatów stronnictwa narodowego, 8 stambułowistów, 10 karowełowistów, 7 demokratów, 10 agraryuszy, 9 liberałów i 8 socyalistów. Między wybranymi znajdują się przywódcy wszystkich stronnictw z wyjątkiem Radosławowa i jenerała Petrowa. W Sofii lista kandydatów rządowych zwyciężyła listę skoalizowanych trzech stronnictw opozycyjnych.

**Paryż** d. 4 marca. Z powodu onegdajszych zajść na giełdzie robotniczej aresztowała policya anarchistę Libertaga, jako głównego sprawcę tych zajść. Będzie on oskarzony o podburzanie do mordów. Prócz niego stanie przed sądem 19 osób, aresztowanych już.

# Dział ekonomiczny.

— **Tow. „Dniester"** odbyło walne zgromadzenie, na które przybyło 14 członków; przewodniczył p. G. Kuźma, jako komisarz rządowy zasiadał radca dw. Huth. W 11 roku administracyjnym było 101.751 ubezpieczeń na 104,142 099 koron ubezpieczonego kapitału i 927.700 koron. Ubezpieczenia pochodziły z 3.393 gmin i 62 powiatów Galicyi a 8 powiatów Bukowiny. Szkód było 1.021 na 521.160 kor. Ogółem towarzystwo wypłaciło od początku istnienia szkód w wysokości 2,656.786 kor. Fundusz rezerwowy wynosi 386 402 k., rezerwa premij 205.227 k., fundusz emerytalny 47.753 k. Aktywa wynoszą 828 071 k., pozostała nadwyżka 100.776 k. Kapitał obrotowy wynosi 1,017·262 k.; czysty zysk 8.699 k., z czego na 6% dywidendę przypada 4.284 kor. Rada przyznała 2.400 kr. na ruskie cele dobroczynne, z czego 400 kor. na rzecz akademików.

— **Konsulat rosyjski w Wiedniu** rozesłał do izb handlowo-przemysłowych w Austryi okólnik z zapytaniem o ich organizacyę i zakres działania, rząd bowiem rosyjski zamierza zaprowadzić instytucye na wzór austryackich izb handlowych.

# Wiadomości giełdowe.

— **Berlin** 4 marca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25. (podług obliczenia procentowego), Spirytus 35·10, Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit —·—

— **Paryż** 4 marca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·30. Mąka 25·50

— **Frankfurt** 4 marca. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 219·40, Kolej państwowa 145 80. Alpiny —·—. Disconto 175·—, Laura —·—.

# Z rynków towarowych.

**Bank rolniczy we Lwowie** dnia 4 marca: Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·75 do 8·90, pszenica nowa 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·70 do 6·80, żyto nowe 0·— do 0·—, owies obroczny 6·90 do 7·30, owies nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·50 do 5·75, jęczmień brow. 6·50 do 7·50, rzepak nowy 13·25 do 13·50, lnianka 10·75 do 11·20, groch pastewny 7·50 do 7·75, groch do gotowania 8·50 do 13·—, wyka 7·75 do 8·50, bobik 6·— do 6·50, hreczka 6·75 do 7·50, kukurudza nowa 6·— do 6·25, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 65·—, biała 50·— do 100·—, szwedzka 60·— do 95·—, tymotka 28·— do 38·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16·50 do 17·—, paritas Tarnopol na termina 16·25 do 16·50.

Usposobienie co do pszenicy i żyta słabsze, jednak wskutek zapotrzebowania młynów lokalnych, cena pszenicy utrzymuje się z nieznaczną zmianą.

Owies tendencya słaba, zwyżkowa.

— **Wiedeń** dn. 4 marca. Cukier (spokojnie) 18·30 do —·—. Nafta galicyjska 30·60 do —·— Spirytus 38.20 do —·—.

**Wiedeń** dnia 3 marca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 9·38 do 9·39, na maj-czerwiec 9·39 do 9·40, żyto na jesień —·— do —·—, na wiosnę 7·65 do 7·67, na maj-czerwiec 7·12 do 7·14, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 5·51 do 5·52, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·88 do 7·90, na maj-czerwiec 7·95 do 7·97, rzepak na sierpień-wrzesień 12·85 do 13·—, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień —·— do —·—.

Usposobienie: W psaenicy silne, zresztą dobre.

Stan powietrza: pochmurno.

**Budapeszt** dnia 3 marca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 9·25 do 9·26, na maj 9·27 do 9·27, na październik 8·20 do 8·21, żyto na kwiec. 7·46 do 7·47, na październik 6·77 do 6·78, owies na kwiec. 7·58 do 7·60, na październik 6·25 do 6·30, kukurudza na maj (1902) 5·21 do 5·22, na lipiec 5·35 do 5·36, na październik 0·— do 0·—, rzepak na sierpień 12·30 do 12·40.

Oferty na pszenicę mierne.
Chęć kupna ograniczona.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: łagodnie.

# Nadesłane.

Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada.

1

# Siejąca dłoń

POWIEŚĆ

Idy Boy-Ed.

I.

Profesor Herlingen siedział przy swojem biurku, ręka trzymająca pióro spoczywała z boku bezczynnie. Okrągła poręcz krzesła otaczała go półkolem. Na głowie, mocno zesunięty z czoła, błyszczał odwiecznej formy cylinder; na ramiona wieńcem rozsypały się długie, srebrne włosy. Okulary zesunęły się też na nos, a z pod nich siwe oczy w zamyśleniu utkwiły w oknie.

Jego gładko ogolona, różowo dziecinna twarz, promieniała odbłyskiem zadowalniającego pomysłu lub uczucia.

Okno przysłonięte białemi, skromnemi firankami, służyło tu jako skład książek. Na krzesłach też i na dużej ławce kuchennej leżały książki. Nad biurkiem znajdowały się cztery długie, proste półki najeżone książkami; a i dalsze ściany pokoju założone były w ten sposób. Wolnemi właściwie były tylko drzwi, piec i miejsce nad starą sofą, nad którą wisiał duży obraz olejny, także tak wytarty i zczerniały, że jedynie po klęczącej, kobiecej postaci, obejmującej rękoma grube, prostopadłe drzewo, można się było domyśleć, że przedstawia on ukrzyżowanie Chrystusa.

Z okna widać było wiele zielonych i czerwono-żółtych wierzchołków drzew, przeplatających tu i ówdzie siwe lub czerwone, blaszane dachy, nad niemi dużo niebieskiego nieba, po którem obecnie białe, zjeżone chmurki goniły się na kształt dzikich niedźwiedzi polarnych.

Profesor goniący bieg własnych myśli, nieczułym był na wszelkie zewnętrzne odgłosy. Trzy razy już rozległo się głośne pukanie, którego on wcale nie zauważył. Poczem otworzyły się drzwi i weszła przez nie młoda panienka.

Wyglądała jakby przyszła prosto od pozowania do modnego obrazu. Wysoka i nadzwyczajnie wiotka, miała na sobie zieloną jakby wypłowiałą suknię, która w rzęsnych, miękkich fałdach spływała ku ziemi. Przez ramiona miała narzucony kremowo biały szal, związany na piersiach w węzeł z któregoś długie końce spływały prawie razem z suknią. Twarz jej była niezmiernie biała, rysy regularnie piękne, ale jakby nadto wydłużone, ciemne duże oczy patrzyły z niej znużonem spojrzeniem. Ciemne bez połysku włosy równo rozdzielone, uczesane na uszy, okalały jej małą twarz jakby ramą, zakończoną w tyle głowy obfitym węzłem, spiętym jedyną dziwnie artystyczną długą szpilką, wpiętą ukośnie.

— Wujaszku, Ewa mnie przysyła. Nie mamy już pieniędzy, — powiedziała, podchodząc bliżej.

W duchu profesora zabłysło nagle światło: długo szukany związek ukazał mu się jakby w natchnieniu. Niejasna myśl wbiegła na właściwą prostą drogę. Ręka drgnęła. Poprawił się w krześle i zaczął z uwagą przeglądać koniec zapisanego manuskryptu.

— Wujaszku — powtórzyła panienka, zakładając w tył białe ręce, jakby się przygotować chciała do długiego, cierpliwego oczekiwania. — Wujaszku, Ewa przysyła mnie, nie mamy już żadnych pieniędzy. A cylindra wujaszek jeszcze nie zdjął.

— Tak, tak... dobrze, dobrze — mruknął staruszek, pisząc w najlepsze.

Panna czekała, nucąc z cicha, z rękoma założonemi na plecach, z pobłażliwą powagą w białej twarzy. Tak minęło parę długich minut. Poczem zabrzmiały w pokoju po raz trzeci te same słowa, jednakim głosem i tonem wymówione:

— Wujaszku, Ewa mnie przysyła, nie mamy już żadnych pieniędzy. A cylindra wujaszek jeszcze nie zdjął z głowy.

Teraz profesor przestał pisać, a obróciwszy się, popatrzył na swoją siostrzenicę.

— Nie macie pieniędzy? No, no, to ja zaraz... — Odsunął się z krzesłem. W szufladzie biórka tkwił klucz w zamku, a spory pęk innych nawiązanych na kółka musiał nawet staruszkowi zawadzać. Ale on tego nie zauważył.

Wysunął nareszcie szufladę. Panienka zbliżyła się też i zdjąwszy mu z głowy cylinder, w którym siedział od czasu porannego spaceru, patrzyła z pewnym rodzajem objektywnej ciekawości do stolika, z góry jednak, nie schylając się ani o jedną linię niżej.

Profesor przerzucał papiery, patrząc ciągle w próżne, kanciaste, kartonowe pudełko, bez przykrywki, które zwykle służyło jako „kasa", aż nareszcie rozkrzyżowując ręce, powiedział:

— Nie ma tu już nic, żadnych pieniędzy.

A potem po małej pauzie:

— A na cóż wam już znowu pieniędzy?

— Już znowu? — powtórzyła spokojnie, aby znowu na dziś zgotować objad, albo ponieważ już dziś na to za późno, to kazać go przynieść.

Konieczności spożycia objadu nie sprzeciwił się.

— Nie przypomniecie mi o tem nigdy w właściwym czasie — narzekał.

— Przecie. Powiedziałyśmy wujowi wczoraj, że na dziś nie mamy pieniędzy.

Westchnął. Musiało to być prawdą! Ale on sam zapomniał!

— Poszlijcie do Hoppelmanna, niech zapisze, jutro mu się zapłaci.

— Wuj nam zakazał posełać na kwitki i to raz na zawsze, czy nie mamy wuja słuchać?

Łagodny spokój dziewczęcia rozdrażnił go. Zacisnął pięście, jak ktoś nieposiadający się z niecierpliwości.

— Ale dziś musicie tak zrobić! Zagłodzić się nie możemy. Czy nie pojmujesz tego? Dobrze tedy. Dziś popołudniu sprzedam papier.

A gdy siostrzenica odwróciła się do wyjścia, zawołał nagle:

— Helenko!

— Wuju?

— Jak ty wyglądasz? Czy to taka moda? Czy tak ubierają się wszystkie panie? — pytał, oglądając ją uważnie.

— Wujaszku, ubieram się tak już od roku, noszę na przemianę zioloną suknię z kremowym szalem i czerwoną z perłowym.

(C. d. n.)



## Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

*Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.*

| Pociąg | godzina | Przychodzą do Lwowa na dworzec główny: |
|---|---|---|
| pospiesz. | 12·15 | z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu, |
| „ | 2·31 | z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia |
| osobowy | 3·35 | z Podwołoczysk, Grzymałowa, |
| „ | 6·10 | z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa |
| „ | 6·20 | z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza |
| „ | 6.46 | z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie) |
| „ | 7·45 | z Janowa |
| „ | 8·00 | z Tarnopola, (Brodów) |
| „ | 8·10 | z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu |
| „ | 8·15 | z Sokala i Rawy ruskiej |
| „ | 8·50 | z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu |
| „ | 11·45 | z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla) |
| „ | 11·55 | z Stanisławowa (Köresmözö, Potutor. Chodorowa) |
| „ | 12.55 | z Janowa |
| „ | 1·10 | z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9 |
| pospieszn. | 1·35 | z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego |
| „ | 1·45 | z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł. |
| „ | 2·35 | z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów |
| osobowy | 3·14 | z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta) |
| „ | 4.40 | z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja |
| „ | 5·35 | z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów |
| „ | 5·50 | z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia, |
| „ | 5·40 | z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa |
| „ | 6·00 | z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| „ | 7.36 | z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta) |
| „ | 9.00 | z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta) |
| pospieszn. | 8·40 | z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla, |
| osobowy | 8·50 | z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie) |
| „ | 9·41 | z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9) |
| „ | 9·50 | z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa |
| „ | 9.20 | z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmezö |
| „ | 10·50 | z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia |
| „ | 10·20 | z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego |
| | | **Na dworzec „Podzamcze":** |
| „ | 3·12 | z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola, |
| „ | 7·40 | z Tarnopola i Brodów |
| pospieszn. | 2·20 | z Podwołoczysk, Kijowa. Odessy, Grzymałowa i Brodów |
| osobowy | 5·11 | z „ „ „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów |
| „ | 10·02 | z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego |

| Pociąg | godzina | Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego: |
|---|---|---|
| pospieszn. | 12·45 | do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa Wiednia, Wrocławia, Berlina |
| „ | 2·51 | „ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy |
| osobowy | 4·15 | „ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki |
| „ | 5·45 | „ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie) |
| „ | 6·35 | „ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia |
| „ | 6·30 | „ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec |
| „ | 6·25 | „ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor |
| pospieszn. | 8·30 | „ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9) |
| osobowy | 8·40 | „ Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła |
| „ | 9·00 | „ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9) |
| „ | 9·15 | „ Janowa |
| „ | 9·25 | „ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy |
| „ | 10.25 | „ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor |
| „ | 10·20 | „ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| „ | 1·25 | „ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta) |
| pospieszn. | 1·55 | „ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa. Skały, Iwania pustego |
| osobowy | 2·15 | „ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta) |
| pospieszn. | 2·40 | „ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna |
| „ | 2·55 | „ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego |
| osobowy | 3·05 | „ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września) |
| „ | 3·15 | „ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września) |
| „ | 3·26 | „ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września) |
| „ | 3·30 | „ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia |
| „ | 6·10 | „ Stanisławowa |
| „ | 6·30 | „ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie) |
| | 6·20 | „ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mezö-Laborcza i Pesztu, Oświęcima |
| „ | 6·35 | „ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza |
| „ | 7.10 | „ Tarnopola i Brodów |
| „ | 7·25 | „ Sokala i Rawy ruskiej |
| „ | 7·52 | „ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta) |
| „ | 9·30 | „ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „ |
| „ | 10·30 | „ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu Seretu, Brodiny, Suczawy |
| „ | 11.00 | „ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego |
| „ | 11·10 | „ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa |
| | | **Z dworca Podzamcze:** |
| „ | 6·43 | „ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec |
| „ | 9·42 | „ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk |
| pospieszn. | 2·08 | „ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa. Odessy |
| osobowy | 7·32 | „ Tarnopola i Brodów |
| „ | 11·32 | „ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa |

**Uwaga:** Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.